

GLOS



**Twierdze
serca
Strona 2**

**Kierunki na
przyszłość
Strona 13**

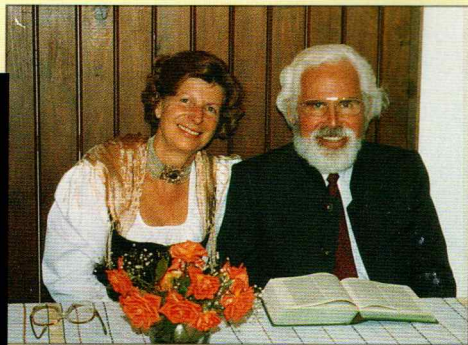
TWIERDZE SERCA

**Gideon Miller,
Bischofshofen, Austria**

Kiedy miałem dziesięć lub dwanaście lat i przygotowywałem się do ceremonii Bar Mitzvah, do naszego domu po kilka razy w tygodniu przychodziła zrozpaczona, płacząca młoda kobieta, Żydówka. Widok jej gorzkiego łkania poruszał mnie głęboko, aż pewnego razu zapytałem o nią moją matkę. Wyjaśniła mi, że mąż tej kobiety jest katolikiem, oraz że gdy ortodoksyjna Żydówka wychodzi za chrześcijanina, rodzina uznaje ją za zmarłą.

Gdy zacząłem bardziej wypytywać, matka powiedziała: "Zanim Żydówka będzie mogła poślubić chrześcijanina, winna zaakceptować Jezusa jako obiecanego Zbawiciela świata." Od tego dnia, zawsze gdy słyszałem imię Jezus, w pamięci rysował mi się obraz płaczącej kobiety, napełniał mnie uczuciem niepokoju, gniewu i nieufności. W końcu doszło do tego, że w drodze do szkoły bałem się przechodzić koło kościoła.

Jak wszyscy ortodoksyjni Żydzi, moja rodzina obchodziła szabat i inne święta religijne. Dorastałem kochając wszystkie te wydarzenia i uroczystości związane z judaizmem. Wciąż była jednak we mnie wewnętrzna pustka, która zaczęła rosnąć i powiększała się w miarę, jak stawałem się mężczyzną.



Chociaż często odczuwałem, że czegoś brakuje w moim życiu, jednej rzeczy byłem całkowicie pewien: wiara chrześcijan z jej zaufaniem do człowieka zwanego Jezusem nie zawierała odpowiedzi dla mnie.

W tych dniach w moim sercu zagnieżdżyła się jeszcze jedna rzecz: nienawiść do faszystowskich Niemiec i tych, którzy wymordowali prawie całą moją rodzinę. Patrząc wstecz na tak ciemne uczucia widzę, że jest małym cudem to, że wpadłem tylko w alkoholizm. Udało mi się zrobić karierę w hotelarstwie, pracowałem także w teatrze, byłem restauratorem, raz nawet posiadałem licencję na dom hazardowy w Las Vegas, lecz wszystko to traciłem z powodu alkoholu.

W dniu, w którym mój brat zadzwonił z New Jersey z wiadomością, że umarł nasz ojciec, dochodziłem do siebie po przepiciu. Każde takie pijaństwo popychało mnie tylko dalej w odchłań rozpacz. Mój brat dzwonił, by zaprosić mnie na pogrzeb, lecz w trakcie roz-

mowy odczuł, że dzieje się ze mną coś naprawdę niedobrego. Poradził mi, abym zamiast przyjechać od razu, poprosił o pomoc medyczną i dopiero, gdy poczuje się dostatecznie silny, przyjechał do domu. Po odłożeniu słuchawki udałem się do najbliższego sklepu monopolowego i kupiłem skrzynkę szkockiej whisky i skrzynkę wina. Wróciłem do mojego pokoju, zamknąłem drzwi i piłem bez przerwy przez dziesięć następnych dni. Wkrótce po tym maratonie poznałem człowieka z ruchu Anonimowych Alkoholików. Spędziliśmy wiele, wiele godzin na wspólnych rozmowach.

W czasie jednej z tych rozmów wyznał: "Ludzie, których znam, którym naprawdę udało się przestać pić, to ci, którzy znaleźli Boga. Przyczyną, dla

której nie możesz przestać jest fakt, że nie osiągnąłeś jeszcze dna, Gideonie."

"Jak nisko muszę jeszcze upaść?" – parsknąłem. "Dopóki nie będziesz gotów, by wołać do Boga o pomoc" – odpowiedział. Przypomniałem sobie, że wiele razy własnymi siłami próbowałem przestać pić. Wystarczało to jednak tylko na kilka dni trzeźwości. Nie upłynęło wiele czasu, a znów wylądowałem w Nowym Jorku zbierając się po kolejnym zamroczeniu alkoholowym.

Wiedziałem, że nie mogę już bardziej upaść i wiedziałem też, że sam sobie nie umiem pomóc. Wtedy po raz pierwszy zawołałem do Boga o pomoc. W Nim znalazłem siły, aby uczęszczać na spotkania Anonimowych Alkoholików i rozpocząć czytanie Biblii. W końcu dzięki łasce Bożej mogłem przestać pić.

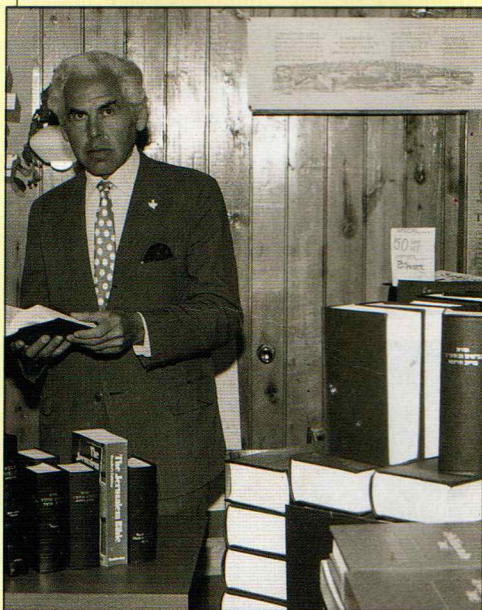


Wewnętrzna pustka przestała boleć, a moje skłonności do alkoholu, pierwszy raz od wielu lat, znalazły się pod kontrolą. Przez następne 6 lat pilnie studiowałem Biblię. W trakcie tych poszukiwań nawiedzające moje myśli obrazy z dzieciństwa zbladły i zacząłem widzieć Jezusa takim, jaki On jest naprawdę: obiecany Odkupicielem, o którym mówi starotestamentowe Prawo i dawni prorocy.

W tym czasie byłem przekonany, że jestem jedynym Żydem na świecie, który zaakceptował Jezusa jako Mesjasza, aż odkryłem grupę mesjanistycznych Żydów, spotykającą się w Nowym Jorku. Ich społeczność była dla mnie nie tylko wielką pociechą, ale co ważniejsze, miejscem gdzie mogłem uzyskać duchowy impuls. Po trzech miesiącach nauki odczułem, że Bóg prowadzi mnie, abym porzucił biznes i wyjechał do Izraela, kraju moich praojców. Wkroczyłem w nowe otoczenie, w nowy styl życia. Odnalazłem swoje powołanie do dzielenia się wiarą z Arabami, Żydami i poganami. Pracowałem jako robotnik budowlany, w fabryce, w kibucu. Pracowałem z Arabami przy rurociągu, dla rządu izraelskiego w Tel-Awivie jako doradca od stosowania leków. Kiedy sprzedawałem Biblię w moim sklepiku w bramie Jaffy na Starym Mieście w Jerozolimie, Bóg rozpoczął pracę nad ostatnią wielką twierdzą w moim sercu. Pouczył mnie o przebaczeniu, więcej nawet, niż chciałbym o nim wiedzieć.

Helena i ja po raz pierwszy spotkaliśmy się w holu konferencyjnym hotelu na wzgórzach Golan. Nie wiedziałem wtedy, że kilka miesięcy wcześniej w trakcie modlitwy Bóg dał jej wizję mężczyzny, którego nigdy wcześniej nie spotkała i powiedział: "Oto twój mąż, którego ci daję." Możecie sobie wyobrazić, jej zaskoczenie, kiedy mężczyzna z jej wizji stanął nagle przed nią – to byłem ja. Gawędziliśmy miło, aż nadszedł czas rozstania, po czym o

całym tym spotkaniu zapomniałem. Ponownie zobaczyłem ją znów w Jerozolimie, kiedy niezapowiedziana weszła do mojego sklepu. Wyjaśniła, że jej grupa turystyczna była w okolicy, a ona pamiętała, że powiedziałem jej gdzie pracuję. Zaczęliśmy rozmowę i wtedy zapytała, czy mógłbym pokazać jej niektóre z zabytków. Helena była na-



Księgarnia, w której Helen i Gideon spotkali się po raz pierwszy

prawdę piękna i wyglądała na szczerze zainteresowaną przyjaźnią ze mną. Podczas gdy zwiedzaliśmy miasto, jeden fakt wprowadził niepokój pomiędzy nas. Helena pochodziła z Austrii, z kraju człowieka, który o mało nie zniszczył mojej rodziny i próbował wykorzenić wszystkich Żydów.

Nasze ścieżki skrzyżowały się ponownie kilka miesięcy później w Austrii, gdzie miałem serię spotkań i wykładów na temat Izraela. Helena towarzyszyła

mi jako kierowca i tłumacz, nie tylko w tej, ale i w następnych moich podróżach. Przez trzy lata, gdy podróże prowadziły mnie do Austrii lub Niemiec, Helena zawsze była ze mną. Jej obecność była dla mnie nieoceniona. Wielokrotnie, gdy była przy mnie na wyciągnięcie ramienia czułem, że mógłbym pokochać kogoś takiego jak Helena. Znałem też swoją niechęć do jej narodu, która mogła zaćmić nasze szczęście. Wtedy Helena powiedziała mi, że mnie kocha.

W jej rodzinie byli naziści, a ona sama podczas wojny była jedną z przywódczyni w młodzieżowej organizacji faszystowskiej w Austrii. Zakreśliło mi się w głowie, gdy Helena opowiadała jak ufała Hitlerowi i jak wychowana była w kłamstwach faszystowskiej machiny propagandowej. Mówiła o roztrzaskanych złudzeniach, gdy w wieku 17 lat odkryła, że ją okłamano.

Helena opisywała jak w latach powojennych zaczęła spotykać członków narodu żydowskiego, którego uczono ją nienawidzić i jak zrozumiała, że są podobni do niej. Kiedy zobaczyła fotografię ofiar holokaustu, dopełniły one jej uczucia wstydu i żalu. W ponad 20 lat po wojnie powierzyła swe życie Jezusowi Chrystusowi. Jednak musiało upłynąć jeszcze sporo czasu, zanim nauczyła się w pełni ufać człowiekowi na tyle, aby móc pokochać. Człowiekiem, którego obdarzyła zaufaniem i miłością byłem ja.

Wracając do Izraela usiłowałem uporządkować moje uczucia do Heleny, jej tragicznej przeszłości, dramatu mojej rodziny. Powoli zacząłem zdawać sobie sprawę, że nawet gdybym mógł przebaczyć Niemcom to, co uczynili mojej rodzinie, to samo to nie wystarczy. Kiedy chwast nienawiści został wyrwany z mego serca, została w nim dziura. Jeżeli nie pokochasz ludzi, których kiedyś nienawidziłeś, korzeń goryczy powróci. Po wielu modlitwach ostatecznie zdecydowałem się poddać tę ostatnią twierdzę Jezusowi, a Bóg, aby

to uczynić, posłużył się Heleną Obermayer, była liderką młodzieży nazistowskiej! W deszczowy wiosenny dzień w 1982 roku oświadczyłem się i zostaliśmy małżeństwem.

Od tego czasu Helena i ja kontynuujemy nasze podróże, odczyty i nauczanie w Europie i Ameryce. Prowadziliśmy nawet grupy Austriaków w misjach pokuty i pojednania do obozów koncentracyjnych. Co najważniejsze, nadal służymy Bogu, który jest na tyle potężny, że potrafi zburzyć nawet największe mury w naszych sercach – te, które przez lata budowaliśmy spajając zaprawą goryczy. Wiemy już, co dzieje się, gdy pozwolimy Jezusowi zastąpić nasze uprzedzenia miłością. Dla nas wreszcie wojna się skończyła.

Gideon Miller był przedstawicielem FGBMFI (MSBPE) na swoim obszarze, a także pierwszym Prezydentem Okręgu FGBMFI w Jeruzolimie.

Chrzest w Duchu Świętym

Chrzest w Duchu Świętym jest biblijnym przeżyciem obiecanych nadsładowcom Jezusa. Jego celem jest wyposażenie w siłę i moc spełniania woli Bożej i bycia Jego świadkiem /Dz.Ap.1:8/.

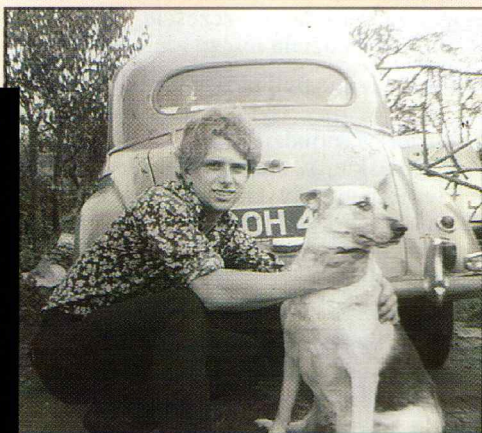
Jak wynika z Dziejów Apostolskich 2:4, chrztoni temu towarzyszy „mówienie innymi językami“, jak Duch Święty poddaje. Nie jest to przeznaczony tylko dla elitarnej grupy osób, lecz dla wszystkich tych, którzy zaprosili Jezusa do swego życia /Ew. Jana 1:12/.

W celu uzyskania dalszych informacji polecamy książki: „Oni mówią innymi językami“ Johna Sherrilla oraz „Trzecia godzina dnia“ Dennisa J. Bennetta.

NOWY CZŁOWIEK

**Malcolm Blowes,
Partizánske, Słowacja**

W swingujących latach sześćdziesiątych, jak wielu nastolatków w Anglii, zacząłem odwracać się od zasad, w których wyrastałem. Zacząłem palić, pić, "wchodzić" w muzykę pop i aktywnie szukałem okazji, by odkrywać anatomię płci przeciwnej.



Malcolm Blowes w 1969 roku.

Gdy w 1964 r. opuszczałem szkołę w wieku 15 lat uważałem, że jestem prawdziwym mężczyzną. Pełen pychy, byłem przekonany, że sam mogę troszczyć się o siebie. W przeciwieństwie do tego, w czym wyrosłem, zdecydowałem, że Boga nie ma, a religię wymyślili starzy, bojący się śmierci ludzie, albo stworzyła ją może klasa panująca, żeby utrzymać pozostałych ludzi na swoich miejscach. Obiecane cudowne życie po śmierci miało zapobiegać buntom tych ostatnich.

Gdy miałem 16 lat poznałem Phyllis (miała wtedy tylko 12 lat) i zaczęliśmy regularnie spotykać się ze sobą. Stałem się zdeklarowanym ateistą. Pewnego razu oświadczyłem mej mamie: "Umiera się i koniec! Nie ma nic potem." Myślałem, że jest głupia, gdy myśli inaczej. Na szczęście moja matka dalej modliła się za mnie i Bóg nie od-

wrócił się ode mnie. Gdzieś tam "na górze" Bóg na pewno ochraniał nas przed nami samymi, na przykład wtedy, gdy myśleliśmy, że Phyllis jest w ciąży. Gdyby nie jej ojciec, który o mało mnie nie zabił, najprawdopodobniej wszystko skończyłoby się niezbyt szczęśliwie. Wkrótce jednak złożone wtedy obietnice powściągliwości szybko poszły w niepamięć.

W dzień św. Walentego 1970 Phyllis i ja pobraliśmy się. Ona miała 17, a ja 21 lat. Gdy miała 19 lat, mieliśmy już dwóch synów. W tym czasie stawałem się coraz bardziej drażliwy i zacząłem szukać różnego rodzaju rozrywek. Zacząłem grać w lidze bilardowej i spędzać jedną noc w tygodniu poza domem – "z chłopakami." Z powodu tych wypadków często przychodziłem pijany do domu i czasami biłem Phyllis. Moje wysiłki

znalezienia wolności i szczęścia wciąż prowadziły do niewierności. Ciągnęło się przez około 15 lat.

W 1980 roku przenieśliśmy się do Stetchworth Village. Kupiliśmy duży, wolnostojący dom ze sporym ogrodem i przyległościami. Dla ludzi z zewnątrz wyglądaliśmy na bardzo szczęśliwą rodzinę, ale sytuacja daleka była od ideału. Gdy mój starszy syn zapytał na Wielkanoc 1981, dlaczego nie chodzimy do kościoła, nie znajdując odpowiedzi zapytałem: "A chciałbyś pójść?" "Tak" – odpowiedział.

Pracowałem wtedy jako dyrektor w "12 Piekarniach Tooksa". Byłem odpowiedzialny za pracę 140 bezpośrednio podległych mi ludzi. Co dwa lata otrzymywałem nowy samochód służbowy. Mimo tego nasz dom, daleki od pokoju, pełen był nieufności, kłamstw, awantur i nieuczciwości.

W takim momencie naszego życia trafiliśmy do kaplicy w naszym miejscu zamieszkania. Spotkaliśmy tam grupę około 10 starszych pań. Wyglądały na bardzo zaskoczone wizytą młodej rodziny, lecz przyjęły nas bardzo serdecznie. Pomimo iż prawie całe to spotkanie uznałem za bardzo nudne, uczęszczailiśmy tam regularnie. Wtedy zacząłem myśleć, że może Bóg jest, lecz byłem od Niego tak samo daleko jak dotychczas. Nic się nie zmieniło z wyjątkiem zachowywania zewnętrznych pozorów harmonii w niedzielne ranki. Wciąż miałem konflikty z ludźmi i żyłem w bardzo egoistyczny, zakłamany sposób.

Pewnej niedzieli latem 1985 w naszej kaplicy gościła para misjonarzy, wyruszających do Libii. Od pierwszej chwili odczułem do nich antypatię, ponieważ wyglądali na bardzo szczęśliwych. Mieli tupet przynieść gitarę do MOJEJ kaplicy! Mówili tak, jakby znali Boga osobiście. Nazywali Go "Panem". "Co za świry!" – myślałem. Na dodatek sami się zaprosili do naszego domu na najbliższy wtorek. Podczas tej wizyty, mimo, że bardzo starałem się od tego wykręcić, jakoś udało się im zaprosić z

kolei nas do ich domu w Cambridge na piątek, akurat właśnie wtedy, gdy wypadała moja "bilardowa" noc.

Nie wyglądało na to, że im się przelewa, ale przygotowali dla nas, kompletnie obcych ludzi, najwspanialszy tunezyjski posiłek. Zauważyłem, że mają oni coś, czego ja nie posiadam – radość, pokój, otwarcie na to, czego do-



Malcolm Blowes dzisiaj.

świadczyli w przeszłości. Po obiedzie zaczęli dzielić się wiarą w Jezusa Chrystusa, tym, że On kocha mnie osobiście, że umarł na krzyżu jak zwykły przestępca, aby wszystkie grzechy w moim życiu mogły być wymazane, że zmartwychwstał, jest żywy i obecny także dzisiaj, że On czeka na mnie, bym prosił o Boże przebaczenie i przyjął Go do mojego życia. Powiedzieli nam, że jako chrześcijanie ufają, że Bóg poprzez swe działanie uzdrawia i zaspokaja także nasze materialne potrzeby. W drodze do domu milczeliśmy, gdyż żadne z nas nie wiedziało, co z tym wszystkim zrobić. W następnym dniu również nie dawało mi to spokoju, akurat pracowałem przed domem w ogrodzie, a w głowie kłębiły mi się różne myśli. W niedzielę rano,

gdy Phyllis zaczęła przygotowywać śniadanie, leżałem w łóżku czytając niektóre z otrzymanych od nich materiałów. W jednym z nich, pt. "Podróż ku Życiu" pisano, że Jezus akceptuje mnie takim, jakim jestem i zmieni moje życie, jeżeli Go o to poproszę. Decydując się przeczytać umieszczoną tam modlitwę powierzającą me życie Jezusowi, autentycznie chłonałem każde słowo.

Gdy przewróciłem na ostatnią stronę i przeczytałem słowa: "W ciągu najbliższych 24 godzin, powiedz komuś o tym, co zrobiłeś", przeraziłem się. Było już jednak za późno. Złożyłem przecież obietnicę pójścia za Jezusem. Bojąc się, że Phyllis pomyśli, że się wygłupiam, postanowiłem: "Powieм o tym mamie. Ona się zna na tych sprawach." Ale nawet zdobyć się na tak niewiele zabrało mi cały ranek.

Pomimo że w tym momencie nie wydarzyło się nic nagłego – nie było "języków ognia" – ta prosta modlitwa wiary zmieniła zupełnie moje życie. Bóg zaczął pokazywać mi, gdzie znajdują się i skąd pochodzą wszystkie moje problemy i zranienia. Większość z nich powstała na skutek braku przebaczenia. Wtedy napisałem listy do znajomych i rodziny prosząc ich o przebaczenie. Od tego momentu czułem się wolny. Bóg w ciągu tygodnia zabrał mój 24-letni nałóg palenia papierosów i powoli uwalniał mnie od niekontrolowanych wybuchów złości.

W pięć miesięcy później, w wigilię Nowego Roku 1986, Phyllis również powierzyła swe życie Jezusowi Chrystusowi. Bóg odnowił nasze małżeństwo, uwolnił od wzajemnych podejrzeń, gdy oboje pokochaliśmy Jezusa, Księcia Pokoju. On dał nam świeżą prawdziwą miłość do siebie nawzajem, bliskość, jakiej wcześniej nie znaliśmy, która wciąż się pogłębia. Widzieliśmy, jak Bóg w cudowny sposób troszczy się o nasze potrzeby. Jezus uzdrowił również mą stopę, na której nie mogłem stać z powodu wypadku.

Wiosną 1986 po raz pierwszy wzięliśmy udział w spotkaniu organizowanym przez FGBMFI. Podobało się nam i od tego czasu uczestniczyliśmy w tych spotkaniach regularnie.

Gdyby nie Jezus, zostałem bezużytecznym pijakiem, człowiekiem zepchniętym na margines, nieumiejącym zacząć rozmowy lub znaleźć nowych przyjaciół. Bóg zmienił to wszystko, nie natychmiast, ale poprzez stopniowe działanie. Jakiś rok później, podczas spotkania w FGBMFI, Duch Święty przekonał mnie, że potrzebuję większej bliskości Boga, aby móc świadczyć o Nim innym ludziom. Do tego momentu moja wiara była dla mnie prywatną rzeczą, nawet jeżeli czytałem wiele razy w Biblii, żeby iść i mówić innym o Bożej miłości.

Na zakończenie spotkania poprosiłem o modlitwę za mnie. W jej trakcie otrzymałem chrzest w Duchu Świętym. Kilka dni później, gdy pracowałem na dachu, nagle doświadczyłem z ogromną mocą, jak Bóg wypełnia mnie miłością, radością i pokojem. Było tak, jak w dniu Pięćdziesiąticy. To było cudowne!

Teraz z radością spotykam ludzi i mówię im o tym, co Jezus uczynił dla mnie. W ciągu roku założyliśmy osobny oddział w Newmarket. Bóg uczynił tak wiele... Mógłbym z łatwością zapełnić przez cały rok czasopismo "GŁOS" moimi doświadczeniami. Problemy nie zniknęły z mojego życia, ale teraz nie stawiam im czoła samotnie – Jezus jest ze mną. On naprawdę zmienił moje życie i małżeństwo. Jak mówi Biblia: "Jeżeli ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem. To, co dawne, minęło, a oto wszystko staje się nowe" (2 Kor 5,17).

Od września 1992 z żoną i dwójką z naszych czworga dzieci mieszkamy na Słowacji. Aktualnie jesteśmy zaangażowani w organizowanie pierwszego w Europie Wschodniej spotkania FGBMFI, planowanego na 28-30 kwietnia 1994. Mamany nadzieje, że wielu z was tam spotkamy. □

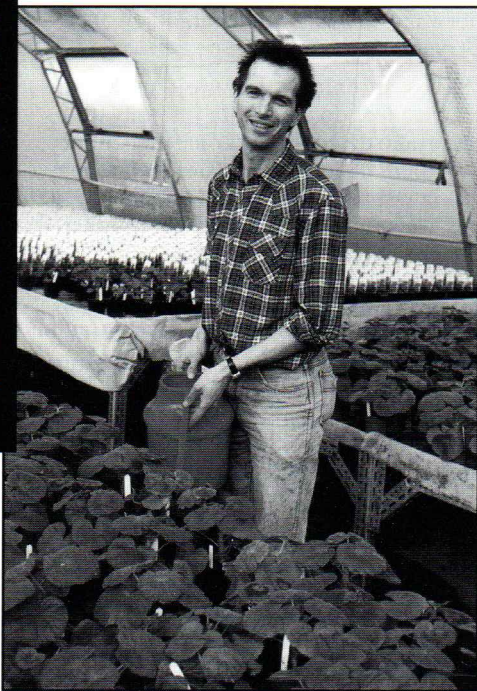
Nadzieja na przyszłość

Paul Booth,
Hazelgrove, Anglia

“Z prochu powstałeś i w proch się obrócisz” – głos pastora na chwilę wdarł się w moje splecione myśli. Był pogrzeb mojej matki. “Jak to możliwe, żeby Bóg był miłością i sprawiedliwością?!” – mówiłem do siebie gniewnie. Moja matka była świecką kaznodziejką, metodystką. Jej śmierć na raka płuc – i miłość Boża – po prostu nie pasowały do siebie.

Gdy byłem nastolatkiem, moją pasją były szybkie motocykle i wiele razy pędziłem po kraju próbując naśladować takie motocyklowe gwiazdy, jak Barry Sheen. Ostatecznie rozstałem się z moim motocyklem Ducati 900 po zderzeniu z łacią fryzyską krową! Oprócz tego grałem amatorsko w piłkę i kibicowałem Manchester United. Tygodnie dzieliłem na udane lub nie, w zależności od wyników piłkarskich! Będąc nastolatkiem najbardziej obawiałem się, że w wieku 35 lat (nie wiem akurat dlaczego 35) będę za stary, aby grać w piłkę.

Celem mego życia nie było zostać wielkim piłkarzem lub motocyklistą, chociaż często marzyłem o tym. Raczej miałem nadzieję, że pewnego dnia spotkam odpowiednią dziewczynę, zamieszkamy razem i założymy szczęśliwą rodzinę. Gdzieś w środku byłem rozpaczliwie samotny. Podstawowa przeszkoda była jedna: miałem prawdziwy problem



z porozumieniem się z płcią przeciwną! Może to zabrzmieć śmiesznie, ale gdy tylko próbowałem porozmawiać z dziewczyną, “zatykało mnie” i robiłem się bardzo zakłopotany. Dyskoteki i kluby nocne były dla mnie koszmarem. Co gorsza, wielu moich przyjaciół żeniło się i zakładało rodziny. Miałem wtedy około dwudziestu pięciu lat.

Przeżyłem krótki romans z zamężną kobietą. Wtedy być może po raz pierwszy w życiu wiedziałem, że zrobiłem coś naprawdę złego. Próbowałem się przed samym sobą usprawiedliwić, ale nie mogłem uwolnić swych myśli od

poczucia winy i potępienia. Nie wiedząc, co innego mogę uczynić, pewnego piątkowego wieczoru, pomimo że nie wierzyłem wtedy w Boga, prosiłem Jezusa o przebaczenie. Nagle zacząłem gorąco płakać. Nie mogłem opanować łez. Było tak, jakby ktoś stał przede mną pojąć mnie napojem radości. Wstyd i potępienie odeszły i wtedy po raz pierwszy w życiu wiedziałem, że Jezus Chrystus żyje.

Kilka miesięcy później zacząłem uczęszczać do kościoła metodystów, gdzie jako dziecko w szkółce niedzielnej słyszałem historie o Jezusie. Tym razem zaszła wspaniała zmiana – wywoływały one we mnie oddźwięk. Nagle odkryłem, że mogę rozumieć Biblię i odczuwać prawdziwe pragnienie czytania jej. Ponadto odkryłem, że wpływa ona na moje decyzje. Zacząłem też się modlić i prosić Boga, aby w pełni kierował moim życiem, by używał mnie jako narzędzia w swych planach i celach. Niedługo potem, gdy byłem w kościele z moją siostrą, Dawn, otrzymałem chrzest w Duchu Świętym.

Biblia mówi w Dziejach Apostolskich 1,8: "Otrzymacie moc Ducha Świętego, który zstąpi na was i będziecie moimi świadkami..." Dzięki chrztowi w Duchu Świętym byłem zdolny do głębszego poznawania Boga. Najszybszą zmianą, jaka zaszła w moim życiu było to, że wszystkie trudności w porozumiewaniu się z ludźmi odeszły. Odnalazłem nową ufność i wolność. Zacząłem chodzić z dziewczyną, która nie była chrześcijanką i wkrótce zaręczyliśmy się. Modliłem się, aby została chrześcijanką, ale z biegiem czasu nasze relacje stawały się coraz bardziej napięte.

Pewnego niedzielnego ranka, gdy szedłem do kościoła, doznałem uczucia wielkiej radości. Bóg zaczął mówić do mnie. Był to delikatny, cichy wewnętrzny głos, który powiedział: "Paul, jeżeli będziesz dalej kontynuował tę znajomość, utracisz całą swą radość i wszystko, co zaplanowałem w twoim

życiu. Pragnę, abyś dzisiaj zakończył tę znajomość". Pomimo, że nie była to łatwa decyzja, byłem posłuszny Bogu. Bardziej niż czegokolwiek pragnąłem, aby Jezus był pierwszy w moim życiu.

Wkrótce w kościele, do którego chodziłem z siostrą, spotkałem Janet. Od tego czasu zacząłem chodzić tam regularnie. Bóg jasno pokazał Janet, aby opuściła Leicester, gdzie pracowała dotychczas i aby przenieśli się do Stockport. Powiedział jej, że tam wyjdzie za mąż.

Po osiemnastu miesiącach znajomości wzięliśmy ślub. Nawet moje najszcześniejsze sny zbladły wobec Bożych planów. Jesteśmy małżeństwem od 9 lat i mogę naprawdę powiedzieć w imieniu nas obojga, że są to najszcześniejsze lata w naszym życiu.

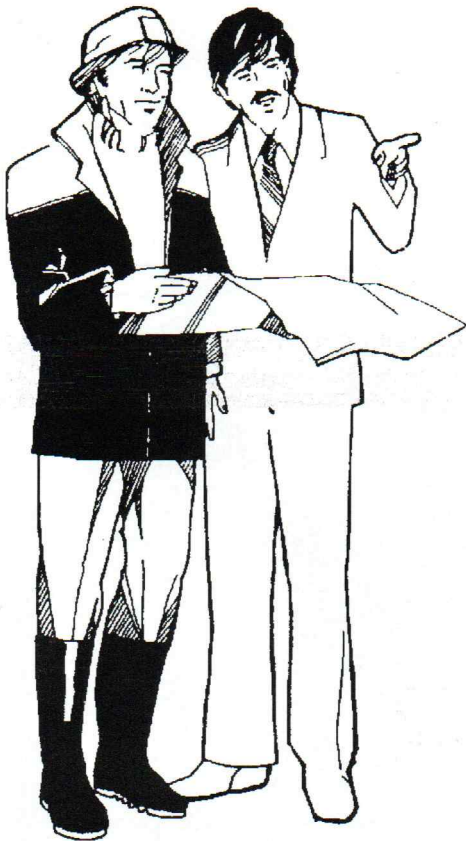
Mój związek z FGMFI rozpoczął się, gdy przyjaciele zaprosili mnie i Janet na obiad. Na końcu spotkania zostaliśmy zaproszeni do modlitwy wstawienniczej. Gdy się modlono nade mną, doświadczyłem na sobie działania Bożej mocy. Wkrótce stałem się członkiem FGBMFI i moje zaangażowanie w organizację wzrosło. Dostrzegłem także zmiany w życiu zawodowym.

W pracy częścią moich zadań jest pomoc w przeszkoleniu bezrobotnych w komercyjnym ogrodnictwie. Moje umowy o pracę są zawierane na minimum trzy do dwunastu miesięcy. Na końcu każdego takiego okresu, odczuwam wewnętrzny pokój. Nie martwię się, gdyż wiem, że Bóg troszczy się o mnie. Gdy jedna praca się kończy, zawsze otwiera się przede mną następna możliwość. Nawet w środku recesji Bóg jest nieograniczony. Tak więc, nawet w tych niepewnych czasach, patrzymy z żoną w przyszłość z ufnością.

Paul Booth jest przedstawicielem Północno-Zachodniego Regionu Wielkiej Brytanii i Prezydentem FGBMFI Okręgu Stockport. Jego żoną jest Janet.

MIĘDZYNARODOWE STOWARZYSZENIE BIZNESMENÓW PEŁNEJ EWANGELII

- Świeckie
- Międzynarodowe
- Ogólnoświatowe



• Charyzmatyczne

W 1952 roku mała grupa biznesmenów zgromadziła się w kafeterii Cliftona położonej w centrum Los Angeles w Kalifornii. Ich przywódcą był młody Ormianin, Demos Shakarian.

Shakarian już wcześniej sponsorował kilka udanych spotkań ewangelizacyjnych w południowej Kalifornii, lecz spotkanie, które odbyło się tego ranka było inne od poprzednich.

Ludzie, którzy spotkali się wtedy razem nazwali siebie Stowarzyszeniem Biznesmenów Pełnej Ewangelii. Ta początkująca organizacja przetrwała zaledwie jeden rok. Shakarian pokrywał prawie wszystkie ponoszone wydatki z własnych środków. Uczestnictwo w spotkaniach malało z tygodnia na tydzień, tak że po pierwszym roku z początkowej grupy pozostało zaledwie 15 osób.

I wtedy, w nocy przed spotkaniem, które według wszelkich oczekiwań założyciela byłoby ostatnim i zarazem końcem Stowarzyszenia, Shakarian otrzymał zdumiewającą wizję od Boga. W głębokiej modlitwie odczuł, że Duch Święty unosi go wysoko ponad dom, w którym mieszkał, ponad chmury — W przestrzeń. W dole widział powoli obracającą się ziemię. Kontynenty z ludźmi o różnych kolorach skóry, odzianymi w tradycyjne stroje, pochodzącymi ze wszystkich narodów. Ich głowy były pachylone ze smutkiem, wszyscy załamywali ręce w rozpacz. Nagle w ich zachowaniu nastąpiła gwałtowna zmiana — podnieśli głowy i wyciągnęli ramiona wielbiąc Boga!

Shakarian zrozumiał, że otrzymał objawienie o roli, jaką Stowarzyszenie ma

odegrać w duchowym odrodzeniu świata. Wizję tę zdecydowanie potwierdziło poranne spotkanie, na którym powitał dwie nowe osoby, mężczyznę który przybył po całonocnej jeździe z miasta odległego ponad 500 km, ponieważ Bóg wezwał go, aby rozpoczął wydawanie czasopisma dla Stowarzyszenia oraz drugą osobą, która gotowa była ofiarować tysiąc dolarowy dattek.

Od tego ranka Stowarzyszenie rosło i rozprzestrzeniało się po świecie. Jego służba jest ogólnoswiatowa, do dziś lokalne oddziały i konwencje oferują swym członkom udział we wspólnocie, a wiele spraw wspieranych jest wspólną modlitwą i doradztwem w indywidualnych potrzebach.

Wizja, którą Demos otrzymał w 1952 roku zaczyna wypełniać się dzisiaj.

Stowarzyszenie dociera do ludzi, do których w inny sposób nie dotarła Ewangelia. Boży zamysł z pierwszych spotkań w kafeterii Cliftona — wciąż przyświeca działaniom Stowarzyszenia. Wielu jest ludzi, którzy nie chodzą do kościoła, których można pozyskać poprzez osobiste proste świadectwo o tym, co doświadczyli inni podobni do nich ludzie.

Oto dlaczego spotkania oddziałów regionalnych Stowarzyszenia, konwencje, czasopisma, książki, programy radiowe i telewizyjne kładą nacisk na osobiste świadectwo świeckich. Słuchacze i czytelnicy są zachęceni do przyjęcia Jezusa Chrystusa jako naszego Pana i Zbawiciela się na duchową moc i siłę, jaką Bóg daje swojemu ludowi poprzez chrzest w Duchu Świętym, a także do modlitwy i szukania żyjącego Boga, który troszczy się o wszystkie nasze potrzeby.

Spotkania Stowarzyszenia umożliwiają również zebranie się chrześcijan wspólnie cieszących się swoją obecnością i umacniających się w wierze.

Stowarzyszenie nie jest Kościołem, nie zamierza nim zostać oraz nigdy nie zaleca swym członkom opuszczenia Kościoła, do którego należą. Ponieważ ludzie z wielu denominacji chrześcijańskich, wielu narodów i wielu zawodów należą do Stowarzyszenia, jego spotkania służą większej miłości i jedności chrześcijan.

Słowo "biznesmen" w nazwie Stowarzyszenia jest rozumiane w sposób umowny. Stowarzyszenie nie stawia organiczeń swym członkom dotyczących przynależności do konkretnego Kościoła albo wykonywanego zawodu. Ponieważ Stowarzyszenie nie jest denominacją, członkostwo w organizacji nie narusza dóbr jednostki jako członka Kościoła. Duchowni również są zaproszeni do członkostwa, lecz pragnąc zabezpieczyć to, do czego organizacja zawsze była powołana — świadectwo świeckich dla świeckich, tylko osoba świecka może piastować funkcję szefa oddziału.

Stowarzyszenie jest raczej federacją lokalnych oddziałów niz scentralizowaną organizacją. Oddziały muszą zaakceptować generalne zasady statutowe Stowarzyszenia, lecz większość decyzji dotyczących działalności pozostawionych jest w gestii lokalnych oddziałów.

165 międzynarodowych dyrektorów ofiarowuje swój czas, by kierować organizacją zgodnie z prowadzeniem Ducha Świętego. Ludzie ci reprezentują swoje regiony i wybierani są na 3-letnie kadencje. Z ich szeregów wyłaniany jest komitet wykonawczy wybierany co roku. Lokalne oddziały wybierają swoich szefów spośród swych członków. □



Kierunki na przyszłość

Guntis Ziverts,
Łotwa

Gdy wróciłem do domu po odbyciu służby zasadniczej w armii radzieckiej, nadszedł dla mnie czas podjęcia decyzji, jaki kierunek ma przyjąć moje dalsze życie. Miałem 20 lat i wyrosłem słuchając wiele historii o Bogu. Teraz wiedziałem, że muszę wybrać czy powierzyć swe życie Bogu, czy dążyć do życiowych sukcesów.



**Guntis Ziverts (z lewej),
z Demos'em Shakarian'em
(z prawej) założycielem FGBMFI.**

P przed drugą wojną światową mój dziadek powierzył swe życie Jezusowi Chrystusowi. Przeczytał w Biblii o obietnicy Jezusa, że ześle Ducha Świętego. “Jeżeli jest możliwość, aby doświadczyć tego, co przeżyli uczniowie Jezusa w dzień Pięćdziesiąticy, to chcę również to przeżyć” – pomyślał. Kierując się tym pragnieniem, modlił się i wytrwale czekał na Boga, aż otrzymał chrzest w Duchu Świętym. Dało mu to siłę, aby poradzić sobie w sytuacji, jaka powstała w naszym kraju po wojnie. Było ciężko, ale Bóg pokazywał mu drogę. Dziadek opowiadał mi wiele o cudach, jakie Bóg mu uczynił przez te lata.

Teraz ja miałem zdecydować, na jakim fundamencie będę budował moje życie. Nie wystarczyło już słuchać historii moich rodziców lub dziadka. Teraz musiałem decydować sam. Było tak wiele pytań: “Co z innymi Kościołami? Co one głoszą? Czy mają rację?” Niosąc ze sobą te pytania, zacząłem szukać – uczęszczałem do różnych Kościołów,

zacząłem rozmawiać z ludźmi w moim wieku, pytać: “Dlaczego jesteś w Kościele?” Dawano mi różne odpowiedzi: “Jest miło, tu znajduję pokój. Mogę tu odpocząć.” Nie mogłem zrozumieć, dlaczego nikt nie mówił o Bogu.

Wtedy spotkałem w pociągu chrześcijanina. Zaczęliśmy rozmowę i zapytałem: ” Dlaczego wierzysz w Boga?” W Związku Radzieckim, gdy ktoś chorował na nieuleczalną chorobę, otrzymywał zaświadczenie o niezdolności fizycznej do pracy, które uprawniało go do bezpłatnego korzystania ze środków transportu publicznego. Ów człowiek posiadał to zaświadczenie. Opowiedział mi, jak kiedyś zachorował na raka i nie mógł chodzić. “Gdy wysiądę z pociągu, będę musiał iść parę kilometrów na nogach” – powiedział. – “Ale to dla mnie nic strasznego, ponieważ Bóg mnie uzdrowił.” Jego odpowiedź była dla mnie

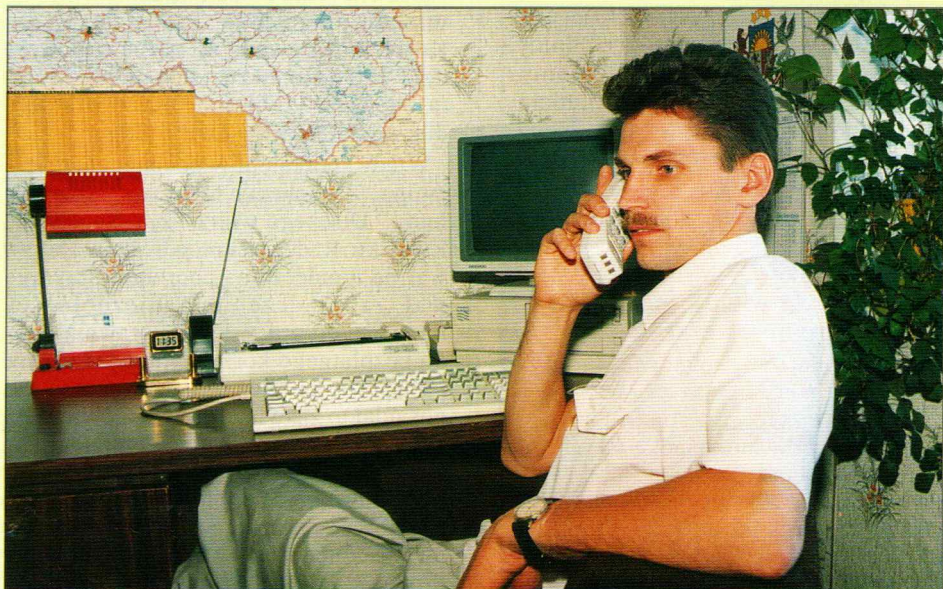
bardzo ważna. Człowiek ten znał Boga! Nie usłyszał tego od innych, nie była to teoria, którą sam wymyślił. Przekazywał mi żywe doświadczenie z pierwszej ręki. On wiedział, że Bóg zmienił jego życie i nic nie mogło zachwiać w nim tej wiedzy. Ja też chciałem znać Boga osobiście i tak oto powierzyłem swe życie Jezusowi Chrystusowi. Krok po kroku, Bóg działał w moim życiu. To nie stało się za jednym razem – była to seria lekcji. Na przykład, by umieć spojrzeć z właściwej perspektywy na pieniądze. Powoli, lecz całkowicie oddałem Bogu we władanie wszystkie sfery mojego życia. Nawet dziś Bóg dalej uczy i zmienia mnie, bym rzeczywiście żył na Jego chwałę.

W tym czasie pracowałem nad paroma umowami handlowymi.

Nabyłem dużą połąć ziemi. Pewnego razu udałem się do miasta, aby kupić samochód. Na giełdzie zacząłem przyglądać się mężczyźnie, który proponował ludziom grę hazardową. Nie przyszedłem tam grać, ale ów człowiek zaczął mnie drażnić: “Cóż to jest dla ciebie 100 rubli?” Akurat wtedy było to

50 dolarów USA. Poruszył tym moją dumę młodego przedsiębiorcy. W ten sposób, zmuszony byłem przyznać, że 100 rubli to nic dla takiego żółtodzioba jak ja. “Okay, spróbuję” – powiedziałem. I wygrałem! I wtedy właśnie połąkałem haczyk! Choć szybko zacząłem przegrywać, grałem dalej, aby odzyskać swoje pieniądze. Trwało to dopóki nie straciłem wszystkiego.

Bóg posłużył się tą sytuacją, aby dać mi wartościową lekcję odpowiedzialności. Możesz pracować i pracować, żeby zarobić pieniądze, ale stracić możesz je wszystkie w jednej chwili! Kiedy przyjechałem do domu, matka powitała mnie we drzwiach i zanim zdążyłem cokolwiek powiedzieć wyjaśniła, że Bóg skierował do niej słowo. Przytoczyła słowa z Biblii: “Wynagrodzę wam lata, które strawiła szarańcza...” J1 2,25. Wkrótce potem Bóg tak pokierował moimi sprawami, że mogłem kupić nowy samochód – znacznie ładniejszy niż ten, który planowałem poprzednio. Nauczyłem się, że w Bogu należy pokładać ufność. Teraz wszystko, co mam,



należy do Niego. On jest mym źródłem i troszczy się o mnie.

Następna lekcja, której udzielił mi Bóg, dotyczyła moich relacji z innymi ludźmi. Któregoś dnia, gdy wyszedłem do miasta, byłem pewny, że posiadam wszystko – mam pieniądze, mogę kupić samochód, założyć rodzinę. Kilka dni później spotkałem przypadkiem moją dziewczynę z innym chłopakiem – to zakończyło naszą znajomość. Dzięki temu doświadczeniu nauczyłem się, że wszystkie dobra, nawet żona i rodzina, są darem Boga. Nie można ich kupić, są powierzone mi przez Boga. On jest źródłem wszystkiego.

Kilka lat temu przeczytałem książkę Demosa Shakariana: „Najszczęśliwsi ludzie na ziemi” i usłyszałem o Międzynarodowym Stowarzyszeniu Biznesmenów Pełnej Ewangelii (FGBMFI). Wkrótce grupa z FGBMFI odwiedziła mój kraj. Pamiętając treść owej książki zaoferowałem pomoc w organizowaniu spotkań. Od tego czasu zaangażowałem się w FGBMFI na Łotwie. Teraz mamy już trzy oddziały na Łotwie.

Ludzie potrzebują drogi w przyszłość i to jest nasza misja – dzielić się tym, co Jezus uczynił dla nas, głosić, że jest nadzieja. Mamy wielu wspaniałych ludzi w naszym Stowarzyszeniu. Możemy modlić się i wpływać na nowe prawo tworzone w naszym kraju. Tak samo z biznesem: możemy wywierać pozytywny wpływ na podejmowane decyzje. Niedawno grupa chrześcijan nominowała mnie do wyborów parlamentarnych. Dało mi to możliwość otwartego mówienia o Bogu. Było za późno, abym mógł wygrać, ale Bóg posłużył się tą kampanią, aby mówić o Nim. W wywiadach do gazet pytano mnie: „Co zrobisz, gdy wygrasz?” Dało mi to możliwość odpowiedzi, że drogą w przyszłość jest Bóg. Moją płaszczyzną wyborczą były słowa z 1 Listu do Koryntian: 8,2-3: „Gdyby ktoś mniemał, że coś „wie”, to jeszcze nie wie, jak wied-



Guntis Ziverts podczas służby w Armii Radzieckiej.

zieć należy. Jeżeli zaś ktoś miłuje Boga, ten jest również uznany przez Boga”.

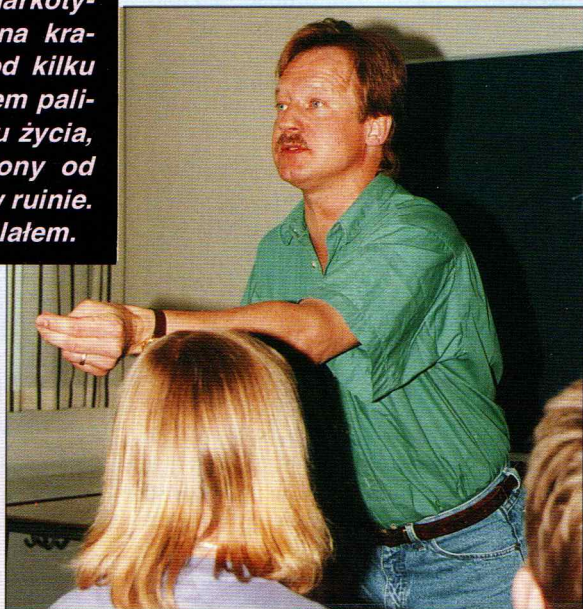
I nie jest to tylko moje motto. Jest to motto wszystkich łotweskich członków FGBMFI, ponieważ potrzebujemy Bożej mądrości dla naszego kraju. W tym co, dzieje się obecnie musimy iść naprzód Bożą drogą, nie naszą własną. W Bogu znajdziemy odpowiedzi.

Guntis Ziverts jest niezależnym biznesmenem łotewskim. Jest on łotewskim przewodniczącym FGBMFI. On i jego żona, Anda, mają pięcioletniego syna Artura.

HEROINOWE UZALEŻNIENIE

W wieku 34 lat, moje długoletnie nadużywanie alkoholu i narkotyków zaprowadziło mnie na krawędź przepaści. Byłem od kilku lat nałogowym alkoholikiem paliłem marihuanę od 18 roku życia, od 4 lat byłem uzależniony od heroiny. Moje życie było w ruinie. Po co w ogóle żyć? – myślałem.

**Karsten Krath-Andersen,
Brande, Dania**



Dorastałem w domu stojącym materialnie powyżej duńskiej przeciętnej. Wydaje mi się jednak, że brak porozumienia i przyjaźni z moim ojczymem zranił moją osobowość nastolatka. Następne lata ujawniły mój wielki bunt wobec społeczeństwa. Protestowałem przeciw rządowi i wszystkiemu, co reprezentowało władzę i porządek.

Na przekór tej postawie cieszyłem się dużą popularnością u rówieśników, grałem w piłkę nożną, uprawiałem zapasy i nawet zdobyłem w tej dziedzinie kilka nagród. W miarę jak dorastałem moje zainteresowanie sportem zniknęło i coraz bardziej wciągało mnie palenie, picie i eksperymentowanie z narkotykami. Pragnąłem przygód i czułem, że te używki pomagają mi je przeżyć, dodając pikanterii memu życiu. Moimi idolami byli muzycy rockowi, którzy postępowali tak samo jak ja. Chciałem być jak oni. Dziś muzyka rockowa jest znacznie bardziej ostra i dzika niż kiedykolwiek,

a jej przestanie, które niesie młodym ludziom, nawet bardziej niszczące niż w czasie kiedy ja byłem młody.

W wieku 21 lat otworzyłem sklep z piecami. Wkrótce był to największy taki sklep w promieniu wielu mil. Jednakże sam byłem nieprzygotowany do tej odpowiedzialności, która na mnie spoczywała. Próbowałem nabrać więcej pewności siebie pijąc coraz więcej alkoholu. Doszło do tego nadużywanie leków. W rezultacie wszystko to odbiło się na psychice. Mój umysł pogrążył się w lękach, paranoi i innych nienormalnych stanach

świadomości. Życie stało się piekłem. Kilka razy trafiałem pod opiekę psychiatryczną. Stan mojego zdrowia pogarszał się coraz bardziej. Lekarze powiedzieli mi, że jeżeli nie przestanę pić, to długo nie pożyję. Wciąż jednak piłem. W osiem lat później zbankrutowałem. Spróbowałem wtedy coś naprawić w swoim życiu. Stałem się wegetarianinem. Wkrótce odkryłem jednak, że ta zdrowa żywność nigdy nie rekompensuje uszkodzeń wywołanych przez narkotyki. Próbowałem więc oczyścić duszę i umysł poprzez uprawianie medytacji – stałem się uczniem indyjskiego guru Baghwan. Zacząłem się też interesować New Age. Patrząc wstecz widzę, że obie te rzeczy prowadziły mnie w jeszcze głębsze ciemności. Szukałem odpowiedzi w okultystycznym uzdrawianiu, astrologii, tarocie, hipnozie, etc. Dziś wiem, że to Szatan podżega do tych wszystkich rzeczy. Prowadzą one do egoizmu, strachu, arogancji, zakłamania, braku kontroli nad sobą i innych negatywnych rzeczy. Naprawdę, byłem całkowicie nieszczęśliwy. Moje uzależnienie od narkotyków, stawało się coraz bardziej poważne.

Po zerwaniu z moją dziewczyną uzależniłem się od heroiny. Wielu z moich przyjaciół z tamtych dni dziś już nie żyje. Większość z nich zmarła przedwcześnie na skutek przedawkowania narkotyków. Ja również znajdowałem się na drodze do wczesnej śmierci.

Kilkakrotnie włamywałem się do cudzych domów, przemyciałem narkotyki, popełniałem inne przestępstwa. W rezultacie wypełniał mnie jeszcze większy strach – strach, że mnie złapią! Pewnego dnia spotkałem mojego przyjaciela, Larsa, który do niedawna posiadał księgarnię okultystyczną. Powiedział mi, że został chrześcijaninem i zaprosił mnie, abym poszedł z nim do kościoła. Promieniował niezwykłą dla niego radością. Z ciekawości – zgodziłem się.

Atmosfera w kościele była bardzo przyjemna. Byli tam ludzie w każdym wieku. Rozbrzmiewała żywa muzyka. Podobało mi się to. Było inaczej, niż w kościołach, w których bywałem dotychczas. Kaznodzieja zaczął mówić o synu marnotrawnym z Ewangelii św. Łukasza, rozdział 15. Historia ta bardzo przypominała moje życie. Człowiek ten wydał wszystkie pieniądze żyjąc rozrzutnie i w końcu z nędzy musiał pasać świnię i żywić się ich jedzeniem. Mogłem się z nim zidentyfikować. Syn z przypowieści postanowił wrócić do ojca, by prosić go o pracę. Nie oczekiwał, że przyjmie się go jak syna. Ojciec tymczasem wyprawił wielkie przyjęcie na jego powrót, nie wypominając mu całego zła, jakie uczynił.

Kaznodzieja powiedział nam, że ojciec z przypowieści symbolizuje naszego Ojca niebieskiego i jeżeli tylko przyjdziemy do niego, On przyjmie nas tak jak ojciec z przypowieści. “Czy możliwe, żeby to była prawda?” – pomyślałem. – “Czy Bóg rzeczywiście mnie przyjmie?” Podszedłem do kaznodziei i powiedziałem: “Jeżeli tylko 10% tego, o czym mówisz jest prawdą, chcę przyjąć Jezusa. Czy to prawda, że mogę otrzymać nowe życie?” Kaznodzieja odpowiedział, że to “najprawdziwsza” prawda.

Ponieważ planowałem duży przemyt w nadchodzącym tygodniu, zapytałem: “Co Bóg myśli o mojej pracy na czarnym rynku?” “Nie pytaj mnie o to” – odpowiedział. “Jeśli powierysz Jezusowi swoje życie, możesz sam zapytać Go o to i o wszystkie inne rzeczy. Czy chciałbyś to uczynić?” Odpowiedziałem, że tak, a on zaczął modlić się za mnie. W następnej chwili znalazłem się na podłodze, dotknięty mocą Bożą. Bóg przyjął me zaproszenie i zmienił moje życie.

Kolejne dni wypełniła radość. Byłem bardzo poruszony i czułem się rzeczywiście zupełnie nowym człowiekiem. Z dnia na dzień przestałem pić i przyjmo-

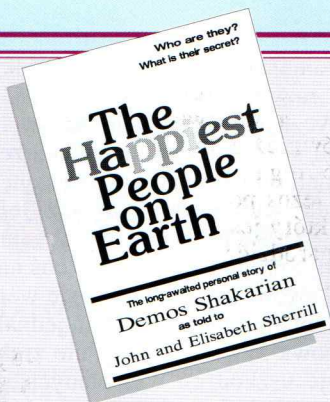
HEROINOWE UZALEŻNIENIE

wać narkotyki, mimo że na początku miałem symptomy narkotycznego głodu. Lekarze dali mi jakieś lekarstwa, by temu zaradzić. Każdego dnia wychodziłem na ulicę, by mówić innym o Jezusie Chrystusie. Niestety, tylko kilku moich dawnych przyjaciół przyjęło moje słowa. Większość z nich była raczej wroga. Próbowali wciągnąć mnie znowu w uzależnienie i choć parę razy uległem ich namowom i przyjąłem narkotyki, zawsze jednak wracałem z powrotem do Boga.

W tym czasie Lars był dla mnie fantastycznym przyjacielem. Bez egoizmu, raz za razem, stawał przy moim boku, wspierając mnie modlitwą, oferując pomoc i radę. Po paru miesiącach zapisałem się do szkoły biblijnej. Ukończyłem kurs, który zrewolucjonizował me myślenie. Otrzymałem miłość i mądrość od Jezusa. Bóg cudownie uzdrowił mój kręgosłup, kark, wątrobę i uleczył inne dolegliwości. Pan mnie wyzwolił.

Jestem wolny od starych nałogów od ponad czterech lat. Czuję się lepiej niż kiedykolwiek. Ożeniłem się z dziewczyną, która nigdy nie wypija nawet jednego piwa, nie mówiąc już o narkotykach. Czujemy, że to Pan nas połączył. Począwszy od 1992 roku podróżuję po całej Danii dając wykłady o niebezpieczeństwie nałogów alkoholizmu i narkomanii. Opowiadam dzieciom o Bogu, o tym jak Jezus uwolnił mnie od narkotyków i picia. Wszędzie odbieram wielkie otwarcie na me przesłanie. Nauczyciele z reguły są poruszeni reakcją młodzieży. Chciałbym dotrzeć do zaniedbanej młodzieży w moim kraju i być drogowskazem drogi do Jezusa.

Karsten Krath-Andersen jest członkiem FGBMFI w Herning w Danii. On i jego żona, Ewa, mają syna Simona. "Keep Watch on Your Freedom" — jest książką o nim wydaną w także języku duńskim.



**„Najszczęśliwsi Ludzie Na Ziemi“
Kim Są? Jaka jest ich tajemnica? Książka, którą powinieneś przeczytać...**

DALSZE INFORMACJE

FGBMFI

International Office —

European Region:

30 Mechelse Steenweg,

B-3000 Leuven,

Belgium.

Tel: (016) 20.79.44

Telefax (016)20.79.31

Drogi Czytelniku: Czytając świadectwa zamieszczone w tym wydaniu GŁOSU, zastanawiałeś się być może, czy również i ty mógłbyś osobiście poznać Boga i odczuwać Boży pokój w sercu. Jezus powiedział, że aby poznać Boga, który jest Duchem, musisz się na nowo narodzić w twym ludzkim duchu.

Aby to nastąpiło, powinieneś:

1. Powiedzcie Bogu, że rozumiesz, iż żyłaś samolubnie i nie uznając Go jako Pana swego życia grzeszyłeś, a więc jesteś od Niego odseparowany. „Gdyż wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej“ — Rzym. 3:23.

2. Pokutuj — zwróć się do Boga prosząc Go o przebaczenie twych dotychczasowych grzechów i pomoc w dalszym życiu — takim, jakiego On z twojej strony pragnie. „Jeżeli się nie nawrócicie, wszyscy podobnie poginiecie.“ — Luk. 13:3.

3. Uwierz, że Jezus jest Synem Boga i że umierając na krzyżu wziął na siebie twoje grzechy po to, byś mógł otrzymać Boże przebaczenie. „Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny.“ — Jan. 3:16

4. Wyznaj Bogu, że przyjmujesz teraz Jezusa jako swego Zbawiciela i Pana twego życia.

„Bo jeśli ustami swoimi wyznasz, że Jezus jest Panem, i uwierzysz w sercu swoim, że Bóg wzbudził go z martwych, zbawiony będziesz.“ — Rzym. 10:9.

Jeżeli po dokładnym przemyśleniu i powtórzeniu sobie tych wersetów z Pisma Świętego zapragniesz podjąć decyzję spotkania się z Bogiem, wypowiedz głośno następującą modlitwę:

„Drogi Boże, Twoje pochodzące z Biblii Słowo przekonało mnie, że jestem grzesznikiem — a tym samym skazany jestem na zatracenie. Wierzę teraz w mym sercu, że Twój syn, Jezus, poniósł śmierć za wszystkich, włącznie ze mną, grzeszników i przelał Swą krew, by zmyć

moje grzechy. Wyznam, że Jezus jest Zbawicielem i Panem mojego życia i dziękuję Ci za Twój dar wiekuistego życia. Ufam teraz, że dopomożesz mi zgodnie z Twym pragnieniem.“

Nie polegaj na odczuwanych wrażeniach jako dowodzie, że zostałeś przyjęty i zaakceptowany przez Boga. Uczucia są zmienne, natomiast twoja mocna więź z Bogiem opiera się na Jego obietnicach /Rzym. 10:13/. Nie krępuj się i nie wstydź opowiadać innym o twym nowym powiązaniu powiązaniu z Chrystusem /Mat. 10:32/. Codziennie czytaj Biblię i nieustannie rozkoszuj się Bogiem w myśli, w słowie i modlitwie. /I Piotra 2:2, Ps. 37:4, Rzym. 8:14/.

**Full Gospel Business Men's
Fellowship International
Jest Międzynarodową, Społecznością,
Mężczyzn — Chrześcijan, Których
Celem Jest:**

1. Świadczyć o obecności Boga i Jego mocy w dzisiejszym świecie przez głoszenie pełnej Ewangelii.

2. Stworzyć bazę chrześcijańskiej społeczności między mężczyznami, pod jednym wspólnym sztandarem — ich przeżyć w Jezusie Chrystusie i wzmocnić ich tak, aby mogli powrócić do swych poszczególnych kościołów odświeżeni i odnowieni. FGBMI nie jest ani kościołem, ani też sektą religijną. Nie ma tam ani księży, ani pastorów jak również nie jest jej celem zakładanie Kościołów.

3. Dążyć do stworzenia potężnej jedności między wszystkimi chrześcijanami.

GŁOS

Nr. 942

Mēsà Zurnalas leidžiamas Europoje ir spausdinamas 26-įomis kalbomis. Europos regiono ofiso adresas: 30 Mechelse Steenweg, B-3000 Leuven, Belgium. Tel.:(016)207044, telefax (016)207031. Zurnalas išleina 6 kartus per metus.

Redaktor naczelny: Blair Scott. **Asystent:** Donato Anzalone. **Łamanie:** Convertex. **Redaktor wyd. USA:** Jerry Jensen. **Redaktor wyd. Okręgu Południowego Pacyfiku:** Mark Raffills. **Redaktor wyd. Azji:** C.K. Lee. **Redaktor wyd. Indonezyjskiego:** U.E.Medellu.



W TYM WYDANIU

DECYZJE DO PODJĘCIA

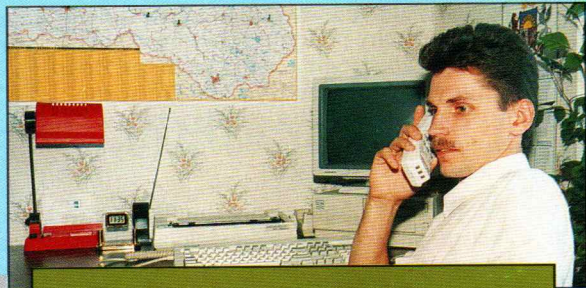
Wygląda na to, że niezależnie z jakiego kraju pochodzimy i w jakich czasach przyszliśmy na świat, musimy podejmować nasze własne decyzje dotyczące przyszłości — tego w co mamy wierzyć i jak powinniśmy żyć. Pomimo, iż to, co przekazali nam rodzice, jak i to, co usłyszeliśmy od innych ludzi, może mieć na nas pewien wpływ, powinniśmy odnaleźć naszą własną ścieżkę. Przez to czasopismo poznacie ludzi, którzy zmagali się z własnymi stabościami lub byli ogarnięci nienawiścią. Przeczytacie o walce z uzależnieniem od alkoholu i narkotyków, i o ludziach, którzy pograżyli się w ciemnościach angażując się w medytacje pod kierunkiem guru, w okultyzm, astrologię hipnozę, czy wróżby z kart tarota. Ich historia jednak na tym się nie kończy, każdy z nich opowiada, że jego dotychczasowe problemy, stae nawyki i lęki zniknęły, a rozpoczęło się nowe życie.

Informacji na temat zamówienia większej liczby egzemplarzy magazynu "Głos" dla Ciebie i Twoich przyjaciół szukaj na stronie 18.

**Międzynarodowe
Stowarzyszenie Biznesmenów
Pełnej Ewangelii**

dla informacji:

- **TWIERDZE
SERCA**
Gideon Miller – strona 2
- **NOWY CZŁOWIEK**
Malcolm Blowes – strona 6
- **NADZIEJA NA PRZYSZŁOŚĆ**
Paul Booth – strona 9
- **HEROINOWE UZALEŻNIENIE**
Karsten Krath-Andersen – strona 16



- **KIERUNKI NA
PRZYSZŁOŚĆ**
Guntis Ziverts, Łotwa
Strona 13